

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Ściągali z nas skórę

Pamiętacie? Jastrzębska Spółka Węglowa powstała 1 kwietnia 1993 roku. Sąd Rejonowy w Katowicach wpisał do rejestru handlowego JSW SA jako jednoosobową spółkę Skarbu Państwa stworzoną z kopalni: Borynia, Krupiński, Moszczenica, Jastrzębie, Zofiówka, Pniówek i Morcinek. Pierwszy zarząd tworzyli: prezes Maciej Czernicki oraz wiceprezysi Stanisław Jabłoński, Józef Mielnikiewicz, Ryszard Markowicz, Stanisław Nawrat. Na czele rady nadzorczej stanął Andrzej Karbownik.

Łza się w oku kręci, kiedy przypominam sobie kopalnie, które są już historią. Po Morcinku zostało tylko wspomnienie. Krupińskiego oddaliśmy do SRK. Z Jastrzębia i Moszczenicy powstał Jas-Mos, którego znaczna część też jest w SRK. Przez 24 lata JSW SA się zmieniła. Teraz jesteśmy na giełdzie, tworzymy grupę kapitałową, przetrwaliśmy kilka kryzysów i wciąż restrukturyzujemy się za własne pieniądze. Mało tego, ciągle byliśmy źródłem dochodów dla państwa. Właściciel potrafił ściągać z nas skórę, ale tylko od wielkiego dzwonu interesował się naszym losem w trudnych chwilach. W czasie ostatniego kryzysu niewiele trzeba było, abyśmy padli. Ostatecznie po żmudnych negocjacjach 29 sierpnia 2016 roku zdołano zawrzeć porozumienie między Jastrzębską Spółką Węglową a jej obligatariuszami – PKO BP SA, BGK, PZU SA, PZU na Życie SA.

Porozumienie dotyczyło warunków dalszej działalności Grupy Kapitałowej JSW oraz spłaty obligacji na kwotę 700 mln złotych oraz 163,75 mln dolarów



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

Łza się w oku kręci, kiedy przypominam sobie kopalnie, które są już historią.

– łącznie około 1,3 mld złotych wyemitowanych przez JSW w ramach programu emisji ustanowionego 30 lipca 2014 roku.

W ramach zawartego porozumienia uzgodniono nowy harmonogram spłaty obligacji. Zakłada on obniżenie pierwotnie uzgodnionej kwoty spłaty obligacji w początkowym okresie i wydłużenie okresu spłaty o pięć lat – do 2025 roku. W czasie ostatniego kryzysu mogliśmy liczyć na wsparcie Ministerstwa Energii. To jeden z nielicznych przypadków w naszej historii, kiedy właściciel (teraz akcjonariusz większościowy) zaangażował się w naprawę Spółki. Znaleźliśmy się w dramatycznej sytuacji nie z własnej winy. Zmuszono nas do bardzo drogiego zakupu kopalni Knurów-Szczygłowice, żeby ratować dawną Kompanię Węglową. Kompania pieniądze przejadła, już od roku jej kopalnie należą do Polskiej Grupy Górniczej, a my jeszcze długo będziemy odczuwać skutki wydania prawie 1,5 mld złotych na kopalnię, którą mogliśmy kupić najwyżej za kilkadziesiąt milionów złotych. Wystarczyło poczekać.

Myślałem, że będę rozpisywał się o historii 24 lat istnienia naszej firmy. Ale czy to ma sens? Po latach rabunkowej gospodarki, jaką prowadził właściciel, dopiero w 2025 roku mamy spłacić ostatnie zobowiązania i zakończyć proces działań naprawczych uzgodnionych z bankami. Będziemy mieli wtedy 32 lata. Czy po 32 latach ciągłej restrukturyzacji staniemy w końcu mocno na nogach? Mam nadzieję, że do tego czasu nikomu nie przyjdzie do głowy, że moglibyśmy kogoś ratować za nasze pieniądze. Wystarczająco dużo już uratowaliśmy.

KIJ W MROWISKO

Wańka-wstańka

Wciąż czekamy na strategię energetyczną do 2050 roku. Nie ma jej nie dlatego, że ktoś coś zawałił. Nie można jej sensownie skonstruować, ponieważ na szczeblu Unii Europejskiej wciąż pojawiają się nowe pomysły zmierzające do wyeliminowania węgla z gospodarki krajów unijnych.

Polska przygotowywała się do scenariusza, który zakładał, że energetyka węglowa będzie pełnić także rolę rezerwy strategicznej na wypadek, gdyby energetyka odnawialna nie była w stanie dostarczyć wymaganej ilości energii elektrycznej. Zasada jest jasna – będziemy budować nowoczesne i bardzo sprawne bloki energetyczne, które staną się podstawą bezpieczeństwa energetycznego. Ponieważ tworzenie rynku mocy mogłoby być dotowane, z dotacji korzystałaby energetyka węglowa. To zaś oznaczałoby, że górnictwo węgla kamiennego miałoby rynek zbytu. Ponieważ tworzenie rynku dla węgla jest jednym z celów rządu, wydawało się, że znaleźliśmy bezpieczne i zgodne z polityką unijną rozwiązanie.

Kiedy wydawało się, że wszystko jest jasne, Komisja Europejska zaczęła lansować tak zwany pakiet zimowy. Z polskiego punktu widzenia najistotniejszy i najgorszy zapis w tym pakiecie mówi, że limit emisji CO₂ dla wspieranych z publicznych pieniędzy wytwórców energii elektrycznej, którzy mieliby działać w ramach rynku mocy, nie mógłby przekraczać 550 gramów CO₂ na kilowatogodzinę. Takiej normy nie jest w stanie spełnić żaden blok energetyczny spalający węgiel, choćby był budowany zgodnie z najnowszymi osiągnięciami nauki i techniki.

Rynek mocy, który miał pogodzić wszystkich, którzy chcą opierać naszą energetykę na węglu i jednocześnie rozwijać tzw. energetykę zieloną, zaczyna być torpedowany przez urzędników unijnych. Skoro nawet najnowocześniejsza elektrownia węglowa



GRZEGORZ JANIK

poseł RP

Komisja Europejska wkłada dużo wysiłku, żeby ułatwić życie rosyjskim eksporterom gazu.

nie mogłaby korzystać ze wsparcia, pozostaje tylko energetyka z blokami gazowymi. Komisja Europejska wkłada dużo wysiłku, żeby ułatwić życie rosyjskim eksporterom gazu.

Żeby sprawa była jasna, kilka słów wyjaśnienia na temat rynku mocy. Chodzi o to, aby energetykę odnawialną, która nie może zagwarantować ciągłości dostaw energii, wspierała energetyka korzystająca z tradycyjnych paliw. Węglowe elektrownie dostawałyby pieniądze nie tylko za wytworzoną energię, ale także za gotowość wytworzenia energii. Pełniłyby rolę czegoś w rodzaju ratunkowych źródeł zasilania.

Niestety, po raz kolejny mamy do czynienia z próbą eliminacji węgla za pomocą absurdalnych norm. Za każdym razem schemat jest ten sam. Pojawia się jakiś pomysł, który nie jest oficjalnie antywęglowy. Jednak wymagania stawiane instalacjom energetycznym są tak ustawione, aby nawet najnowocześniejsze rozwiązania nie były w stanie ich spełnić.

Wiem, że polscy negocjatorzy starają się przemówić do rozsądku unijnym urzędnikom. Wierzę, że to się uda.

Polityka klimatyczno-energetyczna na poziomie unijnym jest zmienna. Zgodnie z traktatami mamy prawo decydować o tym, jakich paliw używamy do wytwarzania energii. Jednak decyzje urzędników powodują, że z tego prawa ciężko korzystać. Najgorsze jest to, że kiedy krytykuje się rząd, nikt nie pamięta o ograniczeniach wynikających z naszego członkostwa w UE. Krytykom wydaje się, że wystarczy coś w Polsce ustalić i już sytuacja będzie jasna. Jednak największy kłopot polega na tym, żeby z koncepcjami krajowymi zmieścić się w ramach wyznaczonych przez Unię. Najczęściej jest tak, że jak już zaczynamy się mieścić w tych ramach, to nagle się je zacieśnia. I wtedy zabawa zaczyna się od nowa. Ot, taka wańka-wstańka.



KOMENTUJE PAWEŁ KOŁODZIEJ

przewodniczący FZZG JSW SA

Jesteśmy reprezentatywni

Federacja Związków Zawodowych Górników JSW SA jest organizacją reprezentatywną i ma sądowe potwierdzenie tego faktu. Taki dokument jest nam potrzebny, aby skutecznie reprezentować interesy pracownicze między innymi w czasie negocjacji nowego zakładowego układu zbiorowego pracy. Sąd rozwiął wszelkie wątpliwości związane z tym, kto ma pełną zdolność do reprezentowania i obrony zbiorowych praw oraz interesów pracowników. W sposób niebudzący wątpliwości zostało potwierdzone to, co dla każdego pracownika jest najważniejsze – bez zgody Federacji nie może zostać zawarty żaden układ mający wpływ na pracę i wynagrodzenia. Organizacje mniejsze, które nie mają potwierdzonej reprezentatywności, mogą jedynie wyrażać swoje opinie. Nie są one jednak wiążące dla zarządu na przykład przy negocjowaniu zbiorowego układu pracy. Oczywiście, w negocjacjach mogą uczestniczyć wszystkie zakładowe organizacje związkowe, ale warunkiem koniecznym do wprowadzenia układu jest porozumienie co najmniej wszystkich reprezentatywnych organizacji związkowych i pracodawcy. Bez ich zgody nie może zostać zawarty zakładowy układ zbiorowy pracy.

Co to oznacza w praktyce? Ponieważ za reprezentatywne organizacje związkowe zostały uznane także związki zawodowe Kadra i Solidarność, to na tych organizacjach będzie spoczywał największy ciężar negocjacyjny. Rozmowy na temat nowego układu trwają od dawna. Część zapisów można uznać za wynegocjowane, jednak najtrudniejszy etap przed nami. Nasza firmowa konstytucja musi precyzyjnie określać zasady wynagradzania i sposób organizacji pracy. Związki zawodowe chcą zapisów, które maksymalnie zabezpieczają interesy pracowników. Nie zgadzam się z twierdzeniem, że nowoczesny układ zbiorowy pracy to taki układ, który daje uprzywilejowaną pozycję pracodawcy. Moim zdaniem nowoczesność oznacza układ, który będzie gwarantował stabilizację dla firmy i dla pracowników. Zasady społecznej gospodarki rynkowej powinny być realizowane w praktyce. Jeżeli będziemy szli tym torem myślenia, łatwo dojdziemy do wniosku, że załoga ma pracować przede wszystkim po to, aby nasze rodziny żyły na godnym poziomie, a nie po to, aby rósł kurs akcji albo żeby inwestorzy mieli zyski. Oni korzyści powinni odnosić przy okazji, a nie przede wszystkim. Oczywiście, aby załoga czerpała maksymalne korzyści z działalności firmy, nasza Spółka musi mieć solidne podstawy biznesowe. Dlatego potrzebny jest nie tylko układ pracy, ale też zasady tworzenia tych podstaw.

W grudniu ubiegłego roku reprezentatywne organizacje związkowe, czyli Federacja Związku Zawodowego Górników Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA, Kadra oraz Solidarność, złożyły pismo, żeby renegotjować porozumienie oszczędnościowe obejmujące barbórki, deputat węglowy oraz czternastkę. Czwarty kwartał ubiegłego roku był lepszy dla Spółki. Wystąpiliśmy z pismem do zarządu, ale zmiany kadrowe spowodowały, że rozmowy na ten temat zostały zawieszono. Chcemy wrócić do tematu, bo sytuacja firmy znacząco się poprawia. Jasne, że nie chcemy forsować naszej propozycji na siłę. Organizacje reprezentatywne będą współpracować, by przywrócić poziom wynagrodzeń etapowo. Nie twierdzimy, że wszystko ma być natychmiast. Reprezentatywność Federacji Związków Zawodowych JSW SA, Kadry i Solidarności pozwala na realizację planów udziału załogi w poprawie efektów finansowych.